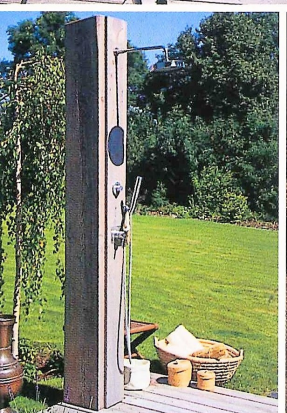


WIEM, JAK TO ZROBIĆ



gdy jezioro zagląda do okien

Projektowanie tarasu zaczęło się od wbijania w skarpę ogromnych tyczek zwieńczonych czerwonymi kokardami. Potem architekci i właściciele wyżyli na jezioro, by zobaczyć, jak to wygląda z daleka.



Kiedy Magda Ignaczak i Jacek Kunca przyjechali zobaczyć działkę nad jeziorem, gdzie mieli zaprojektować dom na tyle atrakcyjny, aby dwóch dorosłych synów mieszkających i studiujących w mieście chcieli jak najczęściej przyjeżdżać do rodziców, nie mogli oderwać wzroku od porywających widoków.

Sama działka też okazała się urocza, a doskonale przygotowani właściciele czekali na spotkanie z architektami. Kamieniami zaznaczyli miejsce, gdzie „widzieli” swój dom. Największą przeszkodą była dla nich skarpa, więc budynek

miał być odwrócony od wody. - Rozejrzeliśmy się - opowiada Magda - i stwierdziliśmy, że jezioro trzeba wykorzystać, a dom powinien wisieć na skarpie. Na początku nasi zleceniodawcy byli lekko przerażeni. Ale młode pokolenie pomogło nam przeformułować projekt.

Plan był taki, aby nie zniszczyć porośniętej przeróżnymi ziołami skarpy. Nie można też było zostawić bez dachu nad głową mieszkających tu lisich rodzin. - Dom nie mógł być zbyt inwazyjny, zależało nam też na ładnym widoku. I tak wpadliśmy na pomysł z tyczkami.

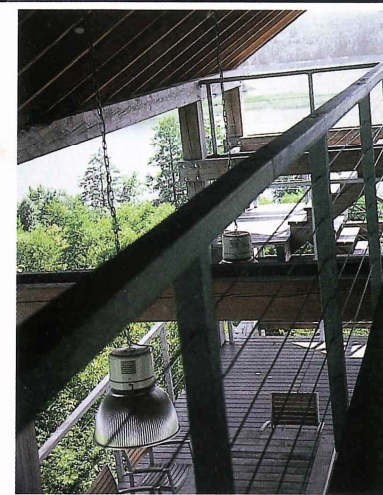
Podłoga w salonie jest uspokojona dużymi płytami gresowymi. Najważniejsze, że nie widać na nich śladów, a przecież ciągle wybiega się na taras.





Parter zdominowała ściana wyczarowana z miejscowych otoczków i rzędów cegły.





Taras ma mocną konstrukcję, bo zdarza się, że na tym przyczółku ostro wieje. Nawet potężne przemysłowe lampy trzeba było obciążyć ołowiem. Ale kiedy świeci słońce, miejsce jest bajkowe.



- Powoli przesuwaaliśmy je, a dom jeszcze bardziej się wysuwał w stronę wody - wspomina Jacek. Tak powstał 150-metrowy dwupoziomowy taras pod ogromnym dachem, z „przytulonym” do niego prawie 300-metrowym domem. Ponieważ rzecz dzieje się na wsi, daleko od utwardzonej drogi, niezbędne były garaże i budynki gospodarcze, chociażby

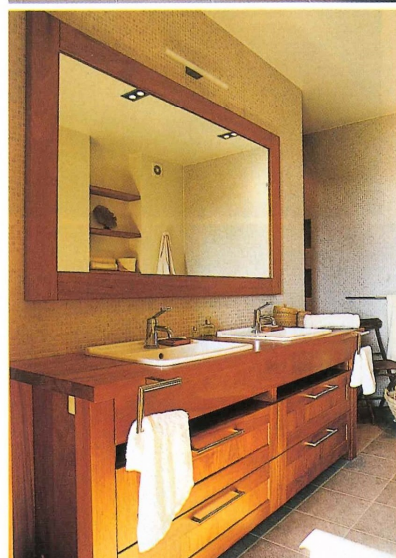
na schowanie pługa do odśnieżania czy agregatu prądotwórczego.

Taras widokowy jest tak ogromny i ma tak skomplikowaną konstrukcję, że część mieszkalną trzeba było uspokoić. Kremowe ściany elewacji, szarość dachówki i okien ożywia jedynie potężny zewnętrzny komin. W środku zastajemy przejrzysty podział. Na parterze jest salon, kuchnia

Odsłonięta konstrukcja dachu z drewnianymi belkami i metalowymi linkami to motyw często pojawiający się w pracach architektów z JM Studio.



Łazienka na dole jest duża, górna dla synów – mniejsza i bardziej męska. Na miłośników przyrody czeka ogrodowy prysznic tuż przy prywatnym tarasie rodziców.



i sypialnia rodziców z łazienką. Na piętrze pokoje synów i miejsce dla ich gości. Ale i tak wszyscy obiegają kuchnię, bo zarówno młodzi, jak i starsi mają wyjątkową smykałkę do gotowania. W fazie projektowania rodzina jednym głosem opowiadała się za dużą kuchnią z ogromnym okapem, a nawet... chłodnią. Dziś śmieją się, że gdyby nie mieli pługa, a zima byłaby tęga, spokojnie ją przeżyją, nie wyściubiając nosa z domu.

Na parterze najważniejsze są ściana z otoczeków, solidna metalowa belka, na której oparto strop, i konstrukcja dachu. To tak dekoracyjne elementy architektoniczne, że usuwają w cień meble. Ten dom zawsze będzie wyglądał intrygująco, nawet jeśli staną tu inne kanapy, krzesła, stoły, nawet jeśli zmienimy tkaniny. Właściciele dobrze o tym wiedzą - wciąż eksperymentują i szukają złotego środka. ■

TEKST: BEATA WOŹNIAK
STYLIZACJA: MAGDALENA IGNACZAK
FOTOGRAFIE: ARCHIWUM PROJEKTANTÓW
ADRES PRACOWNI PROJEKTOWEJ
JM STUDIO ARCHITEKTONICZNE NA STRONIE 158
WWW.JM5A.PL